GŁOS NARODU

NR. 341. — ROK XXVI. | **KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 14. LIPCA 1916 ROKU.** | **WYDANIE PORANNE.**

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dziennikowe, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993.
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“.
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Z dyaspory.

Niezwykle interesujący przyczynek do dziejów współczesnych Polski dodał swą pracą statystyczną o Polakach w Westfalii i Nadrenii p. Dr Stanisław Wachowiak. Młody uczony, aby uzyskać stopień doktorski na uniwersytecie monachijskim, przedstawił rozprawę p. t. „Die Polen in Rheinland-Westfalen“, w której ujął naukowo wychodźtwo zarobkowe polskie na tych terenach zachodnio-niemieckich. W stosunku do stosunków dotychczasowych, niezbyt dokładnych, nieraz powierzchownych, praca Dra Wachowiaka ma charakter ścisłości i rzuca podstawę naukową pod przedmiot, tak obchodzący wszystkich Polaków.

Więc nasamprzód ogólna cyfra wychodźców zarobkowych polskich na zachodzie Niemiec, w krajach, o które idzie. Wynosiła ona w r. 1910, według urzędowej statystyki pruskiej 254.202, według obliczeń prywatnych Dra Schultzego w r. 1905 — 284.600. Wspierając się na tych datach dochodzi Dr Wachowiak do stwierdzenia, że z końcem r. 1913 było Polaków w tych okręgach przemysłowych z górą 400.000.

Osiedlają się oni najchętniej w gminach wiejskich, jak Dortmund, Bachum, Gelsenkirchen i Recklingshausen. Miasta w szeregu pragną unikać. Polak, rolnik urodzony, tęskni do ziemi. Gdy więc tylko dorobi się nieco, kupuje domek z kawałkiem ogrodu i ma przynajmniej złudzenie gospodarstwa wiejskiego. Skupiają się przeważnie w kopalniach północnej części rewiru górniczego i stanowią w nich czasem ogromny procent. W roku 1900 było 19 kopalń, w których Polacy mieli przeszło 50 procent; w r. 1918 było takich kopalń już 33.

Z jakich dzielnic się rekrutują? Największego procentu górników dostarcza Poznańskie bo 40.8, dalej Prusy Wschodnie 39.5, Zachodnie 12.4, najmniej zaś Śląsk bo tylko 7.6 procent. Immigracya z Poznańskiego wzrastała ustawicznie ostatniemi laty. W r. 1905 było immigrantów poznańskich 35.986, w r. 1910 już 50.550, w r. 1913 naliczono ich 56.627. W pięcioleciu ostatniem podniosła się więc ich liczba o 40 procent. Wychodźcy z poszczególnych prowincyj trzymają się zawsze w pewnych obwodach kopalnianych i dzięki temu, tworząc zwartą masę, zabezpieczeni są przeciw wynarodowieniu, a także mogą domagać się z większym naciskiem równych praw socyalnych, wyznaniowych i narodowych. Wielkopolanie osiedlili się najgęściej w obwodzie Herne i Oberhausen, zaś przeszło 50 procent immigrantów III. osiadło w Recklinghausen, Oberhausen i Dortmund III. Dalej się ich w Herne 8.493, dalej w Ost-Recklinghausen 6.122, wreszcie w Dortmund III 5.247. Mazurzy skoncentrowali się w Gelsenkirchen, gdzie stanowią 56.1 procent immigrantów. W Recklinghausen-West jest ich 9.153, cyfra skupienia, jakiej nawet Wielkopolanie nigdzie nie osiągają. Najwięcej rozrzuceni są Zachodni-Prusacy. Wogóle jednak żywioł polski dąży do zwartego grupowania się w życiu zarobkowem i społecznem.

Zarobki robotników polskich są, przeciętnie biorąc, w Westfalii i Nadrenii wyższe, niż płaca identyczna np. na Śląsku Górnym. Około 77.7 procent górników pobierało w r. 1912 na zachodzie 5 marek i wyżej dziennie, tylko 22 procent mniej. To też Dr Wachowiak stwierdza, że na ogół ich stan materyalny nie jest zły, np. żywią się i ubierają dobrze, że wydają znaczne sumy na oświatę, a oprócz tego składają niemałe oszczędności. Naśuwałoby się porównanie z robotnikiem rolnym w dzielnicy pruskiej, które, według autora, wypada na korzyść górnika zachodniego, jest to wszakże kwestya sporna, zwłaszcza co do ostatecznego wpływu odżywiania się i mieszkania na zdrowie. Jeżeli bowiem górnik w istocie mieszka hygieniczniej i jada więcej mięsa, to za to z natury swego zajęcia pracuje w gorszych warunkach zdrowotnych, niż rolnik i więcej sił zużywa. Jedno kompensuje się więc drugiem. Co do zarobków, to przy porównaniu również pamiętać trzeba, że robotnik górniczy jako taki zarabia w istocie znacznie więcej, niż robotnik rolny, lecz z całej rodziny pracują tylko ojcowie i dorośli synowie, zaś na roli zarabiają jeszcze żony i nawet nieletnie dzieci. Ponadto robotnicy rolni dostają jeszcze ordynaryę, która zwłaszcza przy drożyznie ma wielkie znaczenie.

Niemniej stan gospodarczy naszej dyaspory zachodniej uznaje Dr Wachowiak za bardzo zadowalniający i z widoczną tendencyą ku ciągłej zwyżce. Objawia się to np. w powstawaniu na zachodzie polskiego stanu średniego. W szeregu miejscowości, jak Wanne, Gerthe, Henne, Bottrop, wielki procent handli znajduje się w ręku polskiem. Rozwijają się ostatniemi czasy nawet większe przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, po części na zasadzie współdzielczej. W Bochum odbyła się w r. 1913 wystawa przemysłowa polska, która dodała bodźca przedsiębiorczości. Rozwija się np. korzystnie handel meblami. W wielu miejscowościach widzi się polskie szyldy, reklamy itd.

Co do ruchu pieniężnego, to Dr Wachowiak podaje ciekawe cyfry. „Bank ludowy“ polski, założony w Bochum, musiał rozwiązać się po paru latach. Ale „Bank przemysłowców“ z Poznania utworzył w r. 1911 w Gelsenkirchen kasę depozytową, druga taka powstała w Oberhausen w Nadrenii w r. 1915. Osobno utworzył ten sam Bank t. zw. „wpłatnie“ w Hamborn i Dortmund. Z końcem r. 1915 kasy Banku Przemysłowców miały już prawie 5 milionów marek oszczędności polskiego robotnika. Ponadto istniały na zachodzie filie Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Banku Parcelacyjnego, lecz zostały zamknięte w okresie wojennym. „Bank handlowy“ ze Starogardu w Prusiech Zachodnich, oraz poznański Bank ubezpieczeń „Westa“ również zaczął rozwijać na zachodzie żywą działalność.

Tak przedstawia się w najważnieszych zarysach życie materyalne robotnika polskiego na emigracyi pruskiej. Skądinąd, z pism które tam wychodzą, z licznych objawów ducha narodowego, wiemy, że dyaspora polska na zachodzie Niemiec dzierży się krzepko Ojczyzny i pracuje z myślą o Niej. Obie te dziedziny razem dają miarę energii i wytrwałości, jaką i w obcem środowisku rozwija Polak, „tem między narodami słynny, że bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny“. Praca Dra Wachowiaka pozwala nam ocenić rodaków na obczyźnie gruntowniej, niż dotychczas i za to należy się autorowi szczere uznanie.

Warszawa przy urnie.

Dziś rozpoczynają się w Warszawie wybory do rady miasta z kuryi VI powszechnej. Przez dni poprzednie głosowała grupami inteligencya z kuryi III. Wyniki nie są jeszcze znane. Różne organizacye postawiły kandydatów, wśród których znajdują się nazwiska pp. Bolesława Koskowskiego, świetnego publicysty, współredaktora „Kuryerya Warszawskiego“ (na radnego), oraz literata p. Zdzisława Dębickiego i malarza A. Kędzierskiego (na zastępców), postawionych przez Centralny Narodowy Komitet Wyborczy. Głosowano w ratuszu. Procedura odbywała się składnie i szybko, pod przewodnictwem komisarza rządowego z ramienia władz okupacyjnych, p. Dziembowskiego. Przewodniczący odbierał od wyborcy paszport i wręczał mu kartkę do głosowania. Wyborca wypełniał ją za stołem prezydyalnym, w zasłonionym przedziale, poczem wrzucał ją do urny i otrzymywał paszport z powrotem.

W niedzielę odbyły się liczne wiece wyborcze zarówno dla kuryi III, jak VI. Na wiecu C. N. K. W. oświadczyli reprezentanci tej organizacyi, że pragnęliby doprowadzić do kompromisu z Centralnym Demokratycznym Komitetem wyborczym i dlatego stawiają tylko jedną kandydaturę, p. K. Koskowskiego. Przedstawiciele C. D. K. W. oświadczyli, że nie mają nic do tego mandatu. W rezolucyi uchwalono postawić pp. Koskowskiego oraz Dębickiego i Kędzierskiego, „nie zwalczając przez to kandydatur pp. Artura Śliwińskiego oraz art. dram. Zelwerowicza i art. rzeźbiarza Wittiga, postawionych przez C. D. K. W.“. Pierwsze nazwiska są kandydaturami na radnych, dwa drugie na zastępców.

Nie brak było i wieców o burzliwym przebiegu. Wiec zrzeszenia wyborców żydów na Pradze został zerwany przez żydów z obozu „ludowego“. Tamże urządzony wiec socyalistów polskich odbył się do końca, ale przy atmosferze podnieconej. Wiec w Warszawie na Lesznie, urządzony przez zrzeszenie wyborców żydowskich, uniemożliwili hałasem „ludowcy“ żydowscy.

Listy kandydatów z kuryi VI są już złożone władzom przez poszczególne organizacye. Władze badały te listy w szczególności, aby przekonać się, czy kandydaci posiadają warunki wybieralności. Otóż charakterystycznym jest moment, że trzech kandydatów musiano usunąć z listy, z powodu braku znajomości języka polskiego w dostatecznej mierze. A i to charakterystyczne, że postawiła ich „lewica P. P. S.“, łącznie z „Bundem“ żydowskim. Niedoszli kandydaci noszą nazwiska: Hersz Weinberg, Elaesz Strygler i Mojżesz Jurgenstein. Zsolidaryzowane organizacye musiały postarać się o innych kandydatów na reprezentantów w radzie stolicy Polski.

Z ziem polskich.

Głosy podzięki.

Jak już pokrótce donosiliśmy, obradujący w Warszawie zjazd delegatów Głównej Rady Opiekuńczej postanowił złożyć na ręce N. X. Arcybiskupa Dalbora podziękowanie Komitetowi poznańskiemu za okazywaną Radzie Głównej pomoc materyalną. Depesza brzmiała tak:

> Zjazd delegatów Rad Opiekuńczych 48. powiatów okupowanej przez wojska niemieckie części Królestwa Polskiego, obradujących w Warszawie w dniu 1. lipca 1916 r. śle na ręce Waszej Ekscelencyi Ratunkowemu Komitetowi Poznańskiemu, a temsamem całemu społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim, stojącemu pod Waszym sztandarem, wyrazy gorącej podzięki za wyciągnięcie braterskiej pomocnej dłoni naszej dzielnicy.

Wysłano prócz tego depeszę dziękczynną do Komitetu Ratunkowego w Vevey na ręce Henryka Sienkiewicza. Oto jej tekst:

> Zjazd delegatów Rad Opiekuńczych 48. powiatów części Polski okupowanej przez wojska niemieckie śle na ręce Twoje, Wielki Jałmużniku Polski, wyrazy hołdu i wdzięczności Generalnemu Komitetowi Ratunkowemu w Vevey, za nieskończone trudy, jakie ponosicie, Dostojni Panowie, aby ratować nieszczęsną Ojczyznę od nędzy.

„Sejmik powiatowy“ w Warszawie.

W Warszawie, jak donosi „Deutsche Warschauer Ztg.“ toczyły się obrady sejmiku powiatowego (Kreisversammlung). Zagaił je prezydent policyi von Glasenapp. „Członkowie zebrania — pisze organ urzędowy — złożyli oświadczenie w tym sensie, że sejmik w swej postaci tymczasowej nie jest całkowicie ciałem samorządowem, gdyż jego uchwały nie mają mocy bezwzględnie obowiązującej, lecz mogą być zmienione przez władze administracyjne; członkowie zebrania nie są wybrani lecz mianowani. Jednakowoż, chociaż przystępują do obrad nad sprawami powiatu nie na skutek wolnego postanowienia, będą stosownie do przyznanych sobie ograniczonych praw, usiłowali pracować dla dobra mieszkańców powiatu, tem samem zaś i narodu polskiego; mają też nadzieję, że w tych zamiarach doznają poparcia władz powiatowych“.

Obradowano nad budżetem, który na rok 1916 wynosi 1,388,000 marek w rozchodzie i dochodzie. Przyjęto go jednogłośnie pod warunkiem usunięcia z wydatków pozycyi pół miliona marek dla żon rezerwistów, jako nie wchodzącej w zadania związku powiatowego. Wybrano komisye: opieki nad ubogimi i wspierania gmin podupadłych, budowy dróg, opieki nad zdrowotnością komisyę rolniczą, szkolną i rachunkową. Członków tych komisyj wybrano przez aklamacyę. Obrady trwały od 11 do 2 popołudniu. Celem pracy sejmiku powiatowego jest, jak zaznaczyj p. Glasenapp, „zagoić rany, które zadała wojna powiatowi oraz jego mieszkańcom“.

Listy z prowincyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Przemyśl, 12. lipca.

(K. B. K. — Sekcya ochrony młodzieży. — Opieka nad młodzieżą na wakacyach. — Zebranie seminarzystek w T. S. L. — Lichwa żywnościowa).

Prawdziwem błogosławieństwem dla ludności klęską wojny dotkniętej jest tutejsza delegacya K. B. K. pod przewodnictwem, J. E. X. Biskupa Pelczara. Prócz szerokiej akcyi pomocniczej, rozciągniętej na całą dyecezyę, gdzie cierpiące nędzę parafie, otrzymują znaczne zasiłki, już to w pieniądzach, już to w artykułach żywności, rozpościera delegacya bardzo wydatną działalność w samem mieście. Utrzymuje stale sklep żywnościowy, w którym uproszone panie zajmują się bezinteresownie sprzedażą towarów spożywczych, po cenach tańszych jak gdzieindziej, albowiem instytucya ta nie liczy na żadne zyski. Obecnie delegacya zamierza otworzyć sklep z tanim ubraniem. W tym celu sprowadza za pośrednictwem centrali K. B. K. potrzebne materye, za poważną kwotę 25.000 koron. Sporządzenie ubrań oddane będzie tut. krawcom i Kołu Pracy Kobiet Polskich. Będzie to przedsięwzięcie o szerszym pokroju. Zorganizowanie i prowadzenie, względnie zarząd tegoż poruczono dyrektorowi tut. Kraj. Szkoły handlowej, p. Sawickiemu. Poza tem wspiera Delegacya hojną ręką wszystkie instytucye dobroczynne oraz towarzystwa pracy społecznej, nadto rozdziela zapomogi wdowom, sierotom i zubożałym rodzinom, asygnuje wydatne wydatne zasiłki Opiece wojennej Legionów, za pośrednictwem tut. Ligi kobiet.

Złożona z najzacniejszych i najpoważniejszych niewiast polskich, wyłącznie katolickich, pod przewodnictwem czcigodnej P. Seidlerowej-Wiśleńskiej, roztacza Liga iście macierzyńską opiekę nad młodymi bohaterami, rekonwalescentami oraz superarbitrowanymi, którzy na tut. etapowej stacyi Legionów, chwilowego zażywają odpoczynku. W gospodzie utrzymywanej staraniem Ligi zbierają się codziennie liczni towarzysze legionowi, gdzie im skrzętne gosposie znaczną a nader tanią przygotowują wieczerzę i godziwą rozrywkę w improwizowanych koncertach wokalno-muzykalnych i grach towarzyskich. Ostatnio założyła Liga mleczarnię-restauracyę na Zamku, z której korzystają i szersze koła spacerującej publiczności, przysparzając dochodów na cele Ligi.

Już to trzeba oddać sprawiedliwość naszym zacnym niewiastom, że zawsze i wszędzie, z całą gotowością biorą żywy udział w każdej „poczciwej sprawie“ nie dla okrasy komitetów, nie od parady — ale dla szczerej, ofiarnej i poświęcalnej pracy. Proszę zaglądnąć do Taniej Kuchni, utrzymywanej przez Tow. św. Wincentego a Paulo z przewodniczącą p. Bojarską na czele — a zobaczycie tam codziennie kucharzącą przy spiekocie straszliwej panie.

Sekcya Ochrony młodzieży, złożona z najpoważniejszych osób tut. świata lekarskiego i pedagogicznego, ma na celu opiekę nad młodzieżą we wszystkich objawach jej życia a zwłaszcza pod względem moralnym i hygienicznym. W tej myśli wydaje Sekcya własnę t. z. Przykazania hygieniczne, spisane przez dra Smolarskiego, fizyka miejskiego. Przykazania te wydrukowane w tysiącznych egzemplarzach, przybite będą po wszystatkich klasach szkolnych, po pracowniach i zakładach publicznych, nadto rozdane będą obficie między publiczność. Dalej zamierza sekcya urządzać popularne wykłady zd ziedziny hygieny a zwłaszcza o chorobach zakaźnych, głównie wenerycnych. W danej chwili zajęła się Sekcya wzorowem urządzeniem klubu uliczników, powołując do tego osobny komitet z prof. Malskim, jako organizatorem i administratorem tej instytucyi. Gmina ofiarowała lokal — K. B. K. zasiłek pieniężny na pierwsze potrzeby.

Również z inicyatywy Zjednoczenia zawiązano, z grona nauczycielskiego szkół ludowych i wydziałowych, z inspektorem p. Chmurowiczem na czele komitet, celem zajęcia się młodzieżą szkolną w czasie wakacyjnym, przez urządzanie wspólnych zabaw, wycieczek, przedstawień teatralnych i zajmujących ze skioptikonem wykładów. Jednocześnie takiż sam komitet zawiązali i nauczyciele gimnazyalni, organizując prócz powyższych rozrywek młodociane kadry robotnicze.

Wspomnieć również należy o zwyczaju tut. Koła Pań T. S. L. urządzania zebrania towarzyskiego, dla ukończonych seminarzystek, celem zaznajomienia tych młodych adaptek stanu nauczycielskiego z działalnością społeczno-narodową Towarzystwa. Tegoroczne zebranie zgromadziło do 70 kandydatek w sali Zjednoczenia. Przewodnicząca Koła p. Bajowa, zagaiła zebranie, następnie wygłosił dyrektor Jakóbowski wyczerpujący referat o Kółkach rolniczych, poczem przemawiali prof. Przyjemski o kulturze na wsi u nas a zagranicą, o kasach Reifeisena, prof. Woźniakowski o niedomaganiach naszych szkół pod względem narodowym o powinności wypełnienia tych braków przez patryotyczne nauczycielstwo i o potrzebie popierania swojskiego handlu i przemysłu. W końcu nastąpiły śpiewy i wesoła pogawędka zakończona przemówieniem inż. Kędzierskiego.

Mimo sprężystości i energii p. Komisarza rządowego taryfa maksymalna nie jest u nas przestrzegana jak należy. Każda prawie przekupka ją lekceważy. Lichwę żywnościową trudno wykorzenić. Zyski handlarzy są olbrzymie. To też zwłaszcza w sferach skazanych w naszych anormalnych czasach na normalne dochody uczuwać się daje dotkliwy niedostatek. **K.**

Źródło niemocy gospodarczej.

Jedną z podstawowych przyczyn nierentowności rolnictwa w kraju naszym wpływającej również na jego powolny rozwój, jest brak przemysłu rolnego, niedocenianie uprawy buraka, cukrownictwa, które stało się wszędzie dźwignią rolnictwa i siewcą dobrobytu. Wiele, bardzo wiele przyczyn składało się na to, aby nasz kraj rolniczy niezainteresować w tej dziedzinie i pozostawić go w zastoju jako spożywcę obcego cukru i tani rezerwoar pracy jaką lud nasz dostarcza dla rolnictwa niemieckiego a wszczególności dla cukrownictwa, uprawy buraka, która wytworzyła u nas typ specyalny koczownika zwany mianem „Sachsengängera“.

Nie na czasie jest zajmowanie się kwestyą gryndersiwa cukrownianego, na które przyjdzie odpowiednia chwila, gdy nasi ziemianie, wydzierżawiający folwarki, pachciarzom obcoplemiennym, sami pokuszą się o ujęcie gospodarstw we własne ręce i oparcie ich na takich podstawach, na jakich opiera się ono w cywilizowanych krajach Europy.

Cukrownictwo przed wybuchem wojny było przemysłem światowym, wywierającym olbrzymi wpływ na rolnictwo i handel. Rozpostarło się ono w centralnych państwach, powołało do życia setki fabryk, przerzuciło swój posiew do południowej Rosyi i wszędzie, gdzie odpowiadały warunki do rozpoczęcia hodowli buraka, który stał się pionierem tego przemysłu. Nie będziemy rozpisywać się o historyi buraka, którego cukrowość zbadana w roku 1747, powołała go do podjęcia wskazanej mu przez naukę funkcyi. Zaczął on już wówczas wypierać cukier trzcinowy, produkt zamorski, który panował nad rynkami Europy. Późniejszą fazą było wprowadzenie cła cukrowego w roku 1841 w Niemczech. Dla rozwoju cukrownictwa i podniesienia jego wywozu przyczyniły się zaprowadzone w roku 1861 w Niemczech bonifikacye wywozowe. Od tej chwili rozpoczyna się rozwój cukrownictwa, które wybija się na czoło produkcyi, daje pracę setkom tycięcy ludzi, a skarby państw wzmacnia swemi daninami. Walkę konkurencyjną pobudza, a następnie poskramia zorganizowany kapitalizm, łagodzi jej ciosy, usuwa przeciwieństwa przez skartelowanie cukrownictwa we wszystkich państwach, porozumienia międzynarodowe, brukselską konwencyę, opanowanie cukrownictwa przez zespoły banków i przemiany, dążące do skapitalizowania go i ujęcia w rysy skoncentrowanego kapitału. Znamiennym popisem działalności w tej dziedzinie były Czechy i Morawy, kolebka cukrownictwa i jego chluba w Austryi.

Przed wybuchem wojny roczna produkcya cukru wynosiła w Niemczech 26 milionów cetn. metr., w Austryi 18 milionów cetn. metr., w Rosyi 12 milionów cet. metr., we Francyi 8 milionów cetn. metr. W Niemczech zatem produkcya cukru jest najbardziej rozwinięta i jak twierdzi pro. Dr. Otto Warschauer „dzięki racyonalnej i naukowej podstawie, na jakiej jest ona oparta, organizacyi przemysłu i ulepszonej produkcyi buraka, także po wojnie pójdziemy na czele“. O wydajności plantacyi buraczanych i kulturze buraka świadczą następujące cyfry: W Niemczech w normalnych czasach pod plantacyę buraków cukrowych oddano 540.000 hektarów, w Rosyi 740.000 hektarów. W Niemczech wydajność cukru z hektara wynosi 47.8, w Rosyi 16.6 cetr. metr., to jest próbka, do czego do-

chodzi się przez umiejętną hodowlę, przez pilność i staranność w obróbce rolnej i wykorzystanie wszelkich warunków wymaganych przez tą wdzięczną cukrodajną roślinę.

Burak żywi człowieka, podnosi hodowlę bydła, dając liść na karmę, produkt uboczny w cukrowniach, jako skoncentrowaną paszę, podnoszącą mleczność u krów. O światowy przemysł cukrowy uderzają niszcząco wypadki wojenne, odciągające mu potrzebną do obróbki plantacyj liczbę robotnika, co zaznacza się odrazu dotkliwym brakiem cukru, wywołującym konieczność wprowadzenia regulatora ograniczającego konsumcyę, przez wydanie kart cukrowych. Wynik zbiorów w roku 1914—1915 łącznie z pozostałymi zapasami z poprzednich lat wykazywał w Niemczech cyfrę cukru 28 i pół mil. ctn. metr. W normalnych czasach konsumcya cukru w Niemczech spotrzebowała tylko połowę produkcyi, druga zaś połowa przeznaczona była na wywóz, po największej części do Anglii. „Od roku 1914 — jak pisze prof. Dr Warschauer w berlińskim „Der Tag" — wywóz zawieszono, mieliśmy zatem zamagazynowanych 28 i pół mil. ctn. metr. cukru, zatem dwa razy tyle, ile wymagała wewnętrzna konsumcya. Nakazana była wielka ostrożność na przyszłość, lecz to się nie stało. Ograniczenie innych środków żywności wywołało zwyżkę konsumcyi cukru. Powstał wielki przemysł przetworu owoców, wyrób marmelady, sztucznego miodu. Zamiast 14.3 mil. cetnarów metr. cukru ze zbioru w roku 1914—1915, skonsumowaliśmy 17 milionów ctn. metr. Ponadto brak paszy spowodował znaczne zużycie cukru, jako dodatku do paszy, handlarze nie pomijali sposobności do wyłamywania się z pod przepisów ograniczonej konsumcyi, tak, że stanęliśmy wobec grozy braku cukru. W roku 1916 konieczność podwyższenia produkcyi ziarna odbić się musiała zmniejszeniem produkcyi buraka, zamiast 569.082 hektarów plantacyi w roku 1914—1915 mamy w roku 1915—1916 370.487 hektarów.

Groza braku musiała wywołać zakaz używania cukru na karmę dla koni i bydła, pędzenia gorzelń z melasy, w fabrykacyi cukrów i czekolady. Musiano się uciec do środków pomocniczych, a zatem sacharyny, produkowanej z tera węgla kamiennego, którą uzyskać można w dowolnej ilości. Zawartość w niej cukru jest 500 razy większa od zawartości cukru uzyskanego z buraka. Może być ona użytą do słodzenia limoniad i win cukrowych, likierów, kawy, herbaty. Do mlecznych i mącznych potraw sacharyna nie może być użyta, jak również do przypraw owocowych, wymagających przegotowania.

Pan Warschauer wspomina dlatego tak gorąco o sacharynie, gdyż najnowsza kampania cukrowa przyniesie znaczne ograniczenie produkcyi cukru, bo pomimo wyzyskania sił jeńców, produkcya buraka w roku 1916/17 wynosi 400.000 hektarów. Mówi dalej o zapasach cukru, jakie odejść musiały do państw neutralnych Szwecyi, Danii, Szwajcaryi i Rumunii.

Przemysł cukrowy państw centralnych ma bardzo wielkie znaczenie i jego kosztem nie powinny być czynione ustępstwa na podwyższenie uprawy kłosowych roślin. Anglia przyzwyczajona do wysokich konsumcyi cukru zmuszoną jest potrzebę swą pokrywać w państwach centralnych, a cena cukru w czasie wojny podskoczyła o 150—300 %. W Angli wypada na głowę 42.1 kg., podczas gdy w Niemczech konsumcya na głowę wynosi 19.2 kg. Szalona drożyzna cukru dotknęła więc w Anglii najbiedniejsze sfery. Wobec krzyżujących się interesów, pobożne życzenie i postulaty komisyi gospodarczej odbytej w Paryżu są śmieszne wobec potrzeb ludności, która wyposzczona, braki swe uzupełnić będzie chciała i wyczekuje tylko na kres wojny. Przyszłość i dalszy rozwój rolnictwa widzi p. Warschauer w cukrownictwie, które po wojnie mieć będzie jeszcze większe znaczenie, wymagającestarannego pielęgnowania tej wyrobionej gałęzi przemysłu rolniczego.

Mamy nadzieję, iż nasze koła ziemiańskie zwrócą baczną uwagę na rozwój cukrownictwa w kraju i już nie Niemcy, lecz Królestwo i Poznańskie powinno pobudzić do rozwinięcia tego przemysłu, doceniania buraka, który wyzwoli większą własność od wyniszczającego majątki pachciarza i wskaże nieznane źródła dochodów, jak niemniej wpłynie na podniesienie nizkiej kultury ziemi we wschodniej i środkowej części kraju.

R. W.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek SS. Feliksa i Marcelego. — Jutro w sobotę SS. Henryka i Julii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 45, zachód przypada o godz. 8 min. 45, długość dnia godzin 16.

Z miasta.

Rada przyboczna Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi. Jak się dowiadujemy, rząd zamianował już Radę przyboczną Centrali odbudowy kraju. Rada składa się z 38. członków, w tem 12. Rusinów i 1. Niemca, „przedstawiciela Niemców galicyjskich". Do Rady weszło 4-ech członków Wydziału krajowego w osobach: Dra Tadeusza Pilata, Dra Władysława Jahla, Dra Stanisława Dąbskiego i Jana Kiweluka; trzech członków Izby panów, mianowicie: Witold ks. Czartoryski, Zdzisław hr. Tarnowski i Jan hr. Stadnicki. Z posłów parlamentarnych zamianowani zostali pp.: Andrzej ks. Lubomirski, Zygmunt hr. Lasocki, Andrzej Kędzior, Władysław Długosz, Ignacy Daszyński, Dr Władysław Stesłowicz i Dr Henryk Kolischer. Z poza grona poselskiego jako przedstawiciele organizacyj gospodarczych w kraju, względnie znawcy danych gałęzi gospodarstwa krajowego weszli do Rady pp.: Dr Władysław Żeleński z Grodkowic, Dr Aleksander Raczyński, Dr Adam Jordan, wiceprezydent miasta Franciszek Maryewski, starrad. bud. inż. Andrzej Kłeczek, X. kanonik Siara, prof. Dr Tadeusz Obmiński, arch. prof. Gałęzowski, Piotr Kosobudzki, Józef Serczyk i Bernard Wachtel. Rada dzielić się będzie na trzy sekcye: odbudowy budynków, rolniczą i przemysłowo-handlową. Pierwsze konstytuujące posiedzenie Rady odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca.

Co do szefów poszczególnych oddziałów Centrali nominacye nie zostały jeszcze ogłoszone. Nie ulega już atoli prawie wątpliwości, że zamianowani zostaną: prof. Dr Julian Nowak szefem oddziału rolniczego, radca dw. Roman Ingarden szefem oddziału technicznego, Dr Roger Battaglia szefem oddziału przemysłowo-handlowego. Nominacye będą lada dzień ogłoszone.

Obrady komisyi rolniczej Koła polskiego. W uzupełnieniu zamieszczonego wczoraj sprawozdania dodajemy, że na posiedzeniu komisyi dyrektor Syndykatu roln. i Centrali pasz p. Drochocki przedstawił wnioski w sprawie zaprowadzenia przymusu produkcyi mąki pastewnej jęczmiennej, która produkowana przy wyrobie mąki jęczmiennej jest jednak jakościowo znacznie gorsza od zwykłych otrąb, a przytem niestosunkowo droga, tak, iż w kraju zupełnie nie można na nią znaleźć zbytu. Dalsze wnioski mowcy zmierzały do wywarcia wpływu na Zakład zbożowy w kierunku przeprowadzenia rewizyi komisantów pod względem ich kwalifikacyi. W tym kierunku należałoby w pierwszym rzędzie uwzględnić organizacye rolnicze, a może nawet udzielić generalne komisyonerstwo Komitetowi c. k. Towarzystwa roln. w Krakowie i Tow. gosp. we Lwowie celem rozdziału subkomisyonerstw między podległe im organizacye; nie należy również dopuszczać do tego, by między [illegible] miały w swych rękach komisyonerstwo. Należy uregulować sprawę potrąceń czynionych przez komisantów z powodu zanieczyszczenia zboża przez stworzenie urzędu oceny. Wreszcie podkreślił mowca, że [illegible] dotkliwym brakowi nawozów sztucznych, w szczególności należałoby zaradzić staraniem o założenie fabryki takiej dla zaopatrzenia potrzeb krajowych. Wnioski te, jak również inne, przedstawione w czasie dyskusyi Komisya uchwaliła. — Na wniosek ks. Lubomirskiego i pos. Kędziora uchwalono prosić prezydyum Koła polskiego o użycie swego wpływu w sprawie koncesyi na żeglugę parową na Wiśle, która winna być zachowaną dla polskiego przedsiębiorstwa. Wkońcu Komisya upełnomocniła Eksc. Długosza, oraz posłów Götza i Średniawskiego do interweniowania we wszystkich poruszonych i uchwalonych sprawach u miarodajnych czynników.

Hojny dar na cele K. B. K. Na Krakowski Biskupi Komitet Pomocy ofiarował hr. Zbigniew Lanckoroński 5.000 koron dla opuszczonych i porzuconych przez wojnę dotkniętych dzieci. Hr. Lanckoroński już po raz drugi w tym roku tak hojną składa ofiarę na cele K. B. K.; w styczniu b. r. nadesłał on również sumę 5.000 koron dla Sekcyi opieki nad dziećmi K. B. K.

Jednoroczni ochotnicy. Ministerstwo wojny zarządziło podnoszenie unormowanych najwyższych liczb dla ochotników na czas wojny z oznakami jednorocznych ochotn. i jedn. ochotn. zobowiązanych do służby z lat 1866—1891 względnie 1892—1897 przychodzących do wojska przeglądu. Reflektanci muszą naturalnie odpowiedzieć postanowieniom odnośnych ustaw i rozporządzeń, t. j. muszą być słuchaczami krajowej technicznej wyższej szkoły. Podania o przyjęcie, jak swego czasu ogłoszono, należy jak najrychlej wnosić na ręce tych komend wojskowych, w których obrębie uzupełnia się odnośny batalion saperów, względnie pionierów.

Z teatru ludowego donoszą: Z wielkim nakładem kosztów wystawiona bajka „Tomcio Paluch" cieszy się ogromnem powodzeniem. Stosując się do życzeń publiczności, dyrekcya przedstawienia „Tomcia Palucha" — w sobotę, poniedziałek i wtorek — przesunęła na godzinę 6-tą wieczorem. Przedstawień popołudniowych w tym sezonie, kończącym się dnia 30. lipca b. r., nie będzie.

W piątek dnia 14. b. m. i w niedzielę 16. b. m. graną będzie w dalszym ciągu doskonała operetka „Dookoła miłości". W niedzielę po południu powtorzoną będzie świetna sztuka H. Sudermanna „Gniazdo rodzinne", grana wybornie przez zespół naszej drugiej sceny.

Kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół wydziałowych z uwzględnieniem wszystkich trzech grup, urządzony staraniem Zarządu Związku pol. naucz. lud., rozpocznie się 17. b. m. o godz. 8. rano w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie (wejście od ulicy Krupniczej). Uczestnicy zechcą w niedzielę 16. b. m. o godz. 11. przed południem zgromadzić się w lokalu Związku dla omówienia programu zajęć. Dalsze zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje do niedzieli biuro Związku.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. P. namiestnik, generał baron Diller, przybędzie do Lwowa 18. b. m. i zabawi tam dwa tygodnie.

„Kur. lwow." donosi: Prof. Władysław Złobicki przydzielony został do referatu szkolnego przy gen. gubernatorstwie w Lublinie. Drugiej to już z rzędu sile z pośród pedagogów, przydzielonych ongi do kraj. Rady szkolnej, poruczoną zostaje chlubna i odpowiedzialna misya. Pierwszym był prof. N. Maryan Reiter, już od szeregu miesięcy sprawujący w Lublinie obowiązki referenta szkolnego przy gen. gubernatorstwie w Lublinie. Prof. Złobicki, jako profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie powołany został przed kilku laty na stanowisko referenta do Rady szkolnej kraj. Następnie objął kierownictwo szkoły realnej we Lwowie. Na tym posterunku zaskoczyła go inwazya rosyjska w r. 1914. Po oswobodzeniu Lwowa prof. Złobicki kierował dalej wspomnianym zakładem naukowym, obecnie zaś przenosi się na nowe pole pracy.

Ze Suwałk. „Kur. lub." donosi: Sąd okręgowy w Suwałkach skazał obywatela ziemskiego, Jana Kozińskiego, na 3 miesiące więzienia i 10.000 marek kary, za agitacyę przeciw uczęszczaniu do szkoły, założonej przez władze niemieckie.

Nowe urzędy pocztowe w Królestwie. Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie otwarte zostały dla ruchu prywatnego etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne Białobrzegi (obwód Radom) i Szydłowiec. — Do urzędów pocztowych na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie przesyłki polecone nie są dopuszczalne.

Piorun w izbie szkolnej. Dnia 22 z. m. w budynek szkoły handlowej w Krasnymstawie (w Lubelskiem) uderzył piorun, który kominem wpadł do sali wypełnionej dziećmi, wybił otwór w pułapie, zarysował sufit i przebiwszy drugi otwór nad oknem przez dach wyszedł na zewnątrz. Żadnego poważniejszego wypadku z ludźmi nie było. Tylko jedna z dziewczynek Jaroszyńska, uległa kontuzyi.

Za opór przy formowaniu drużyn robotniczych. Sąd doraźny przy Kom. obw. w Wierzbniku, pow. Iłżecki, skazał 50 mieszkańców na karę więzienia obostrzonego od 4 tygodni do 1 roku za zbrodnię powstania, względnie za gwałt publiczny popełniony przy sposobności zakładania list robotniczych przez skupienie i gwałtowne zachowane się wobec sołtysów.

Jubileusz czeskiej Akademii umiejętności. Czeska Akademia umiejętności imienia cesarza Franciszka Józefa w Pradze obchodziła w ostatnich dniach dwudziestopięciolecie swego istnienia. Założoną została w r. 1891, a uroczyste jej otwarcie nastąpiło z końcem maja tegosamego roku. Obchód jubileuszowy z powodu wojny został odłożony, odbyło się tylko zwyczajne walne zgromadzenie, na którem prezes prof. Dr Karol Vrba przypomniał przypadającą rocznicę jubileuszową i podniósł działalność naukową Akademii w ciągu minionego dwudziestopięciolecia. Z okazyi jubileuszu wysłała Akademia telegram hołdowniczy do cesarza.

Pierwsze karty na mięso na Śląsku. Starostwo frysztackie na Śląsku wprowadziło obecnie w swoim okręgu karty kontroli spożycia mięsa, pierwsze na Śląsku, a zdaje się i w monarchii. Karty opiewają na okres czterech tygodni a uprawniają każda do poboru 1 kilograma mięsa bez dokładki. Karty wydają urzędy gminne. Osoby stołujące się w restauracyach muszą karty oddać restauratorom. — Za przykładem starostwa frysztackiego pójdą zapewne wkrótce inne okręgi administracyjne.

Maksymalne ceny mięsa w Czechach. Donosiliśmy już o nowej organizacyi handlu bydłem w Czechach i zaprowadzeniu cen maksymalnych na bydło rzeźne. Obecnie rząd krajowy czeski ogłosił rozporządzenie, które wprowadza ceny maksymalne na mięso wołowe i cielęce w całym kraju. Ceny te opiewają: kilogram mięsa wołowego I. jakości z części tylnych 8 K, z części przednich 7 K 20 h; II. jakości 7 K 40 h i 6 K 60 h; III. jakości 6 K 80 h i 6 K. Ceny mięsa cielęcego wahają się między 7 K 20 h a 4 K 60 h. Ponadto ustalono w taryfie ceny podrobiu. W ramach rozporządzenia rządu krajowego mają się mieścić wszystkie taryfy maksymalne ogłaszane przez poszczególne gminy miejskie, które w uwzględnieniu lokalnych stosunków ustanawiać mogą ceny mięsa nieprzekraczające w żadnym wypadku cen ustalonych dla całego królestwa Czeskiego.

Nowi lekarze Polacy w Rosyi. Jak donoszą pisma polskie w Rosyi, wydział medyczny uniwersytetu kazańskiego ukończyli i uzyskali stopień lekarzy następujący Polacy: Stanisław Bień, Wiktor Barkowski, Karol Byrkowski, Konrad Dackiewicz, Rudolf Kołakowski, Edward Niewiarowski, Aleksander Parczewski, Jan Reczkowski, Henryk Rutkowski i Edward Waja.

Wykłady polskie w Charkowie. Pewne zainteresowanie się sprawami polskiemi daje się zauważyć w uniwersytecie charkowskim. W bieżącym roku akademickim na wydziale historyczno-filozoficznym odbywały się wykłady historyi, literatury i języka polskiego. Dwa pierwsze przedmioty wykładał prof. Pogodin, wykłady zaś języka polskiego spoczywały w ręku slawisty Kulbakina, który pozatem w drugiem półroczu prowadził seminaryum z języka polskiego (studenci tłómaczą i komentują pod względem lingwistycznym „Trzecią" Sienkiewicza). Na seminaryum uczęszcza 20 słuchaczy Rosyan, co przy znikomo nielicznej ilości słuchaczów tego wydziału, uważane jest za cyfrę poważną. Wśród tematów prac dla zdobycia medalu w bieżącym roku prof. Pogodin podał tezę tyczącą się historyi ustroju Polski pt. „System udzielny w Polsce i jego rozwój".

Samobójstwo po stracie matki. W swej willi na Währingu, jak donoszą z Wiednia — pozbawiła się życia zapomocą gazu świetlnego 31-letnia Fryderyka Alam. Rozpaczliwego kroku miała się dopuścić desperatka z żalu po zgonie matki.

Proces organizacyi niemieckiej w Moskwie. W moskiewskiem sądzie okręgowym rozpatrywana będzie wkrótce sprawa organizacyi niemieckiej, powstałej już podczas wojny w Moskwie, której celem było udzielanie pomocy jeńcom wojennym Niemcom w Rosyi. Członkowie tej organizacyi oskarżeni są o ułatwianie, drogą nielegalną, komunikowania się jeńców z osobami mieszkającemi w Niemczech i Austryi. Do odpowiedzialności pociągniętych zostało 9 osób.

Odznaczenia. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu znakomitej służby na polu komunikacyi wojennych krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi nadradcom kolei państwowych: Janowi Witkiewiczowi i Zygmuntowi Jarosiewiczowi, radcom kolei państw. Stanisławowi Guertterowi, Józefowi Dymnickiemu i Hugonowi Pekelowi; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności werkmistrzowi austryackich kolei państw. Jerzemu Częstochowskiemu, werkmistrzowi austr. kolei państw. Stefanowi Korczyńskiemu i banmistrzom austr. kolei państw. Józefowi Ignarskiemu, Mikołajowi Tokarzowi i Ignacemu Wahlfeldowi; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności starszemu pracownikowi warsztatów austr. kolei państ. Janowi Grzeszeli, zwrotniczym kol. Adamowi Adamczykowi i Błażejowi Dziwińskiemu, pracownikowi warsztatów Janowi Maskowowi. Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności Gustawowi Burce st. kom. maszyn., mającemu tytuł inspektora kolei; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności komisarzowi maszynowemu Antoniemu Szulcowi de Szulce, asystentom kol. Józefowi Smagoli, Józefowi Lelo; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności werkmistrzom Józefowi Fincsyńskiemu i Antoniemu Tesarowi, banmistrzom Tomaszowi Stanczukowi i Klemensowi Szypule, mostowniczemu Janowi Tatinie, sygnałowym Wojciechowi Nunbergowi i Stanisławowi Zawickiemu, placmistrzowi Antoniemu Jammerowi; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności ślusarzowi mostowemu Adamowi Beresowi, ślusarzowi sygnałowemu Janowi Jajko, zwrotniczemu kol. Franciszkowi Wiotchy'emu, robotnikom warsztatowym Janowi Kendakowi i Jakóbowi Zaczekowi.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi nadradcom kol. państw. Robertowi Steingruberowi, Tadeuszowi Komorra i Adolfowi Hora, nadinspektorom kol. Mateuszowi Ebenbergerowi i inspektorowi kol. Michałowi Dziekońskiemu; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności nadkomisarzom budownictwa kol. Gustawowi Dobińskiemu i Wojciechowi Sadelowi; nadrewidentowi Stanisławowi Wisznowskiemu, komisarzowi kol. Zacharyaszowi Kammowi, adjunktowi maszynowemu Karolowi Malkowskiemu; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności werkmistrzowi Gustawowi Czernemu, werkfuererowi Franciszkowi Uzarskiemu, sygnałowym Robertowi Brzezinie, Tadeuszowi Laszkiewiczowi i Wolfowi Wernerowi; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności st. pracownikom warsztatowym Bolesławowi Głogowskiemu i Wilhelmowi Walterowi. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi nadradcom kolejowym Zygfrydowi Buschowi i Ludwikowi Rindowi, radcy kol. Karolowi Zajączkowskiemu, mającemu tytuł nadradcy kol.; mającemu tytuł nadinspektora inspektorowi Wojciechowi Stropnickyemu, inspektorom Ryszardowi Bierhandlowi, Ottonowi Paulowi, Józefowi Samesowi, Kazimierzowi Bartmańskiemu i Franciszkowi Kuremu; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności banmistrzowi Filipowi Perebiniakowi, mostowemu Janowi Owczarzowi, sygnałowemu Augustowi Baranowi; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności zwrotniczemu Michałowi Lewickiemu.

Cesarz nadał w uznaniu pełnej zasługi działalności podczas wojny tytuł radcy cesarskiego nadrewidentowi kolei państw. Stanisławowi Stączkowi, mającemu tytuł inspektora.

JAN GRZEGORZEWSKI.

Trzej polityczni architekci bułgarscy.

W Filipopolu, w Sofii, na wycieczkach w głąb kraju, czyto wśród zwykłego życia towarzyskiego, czy na zgromadzeniach przygodnych lub poufnych wypadało nam nieraz mówić o Polsce, co się podejmowało tem skwapliwiej wobec słabej wiedzy o narodzie naszym wśród Bułgarów i uprzedzeń, głęboko tam zakorzenionych bizantynizmem prawosławnym i panslawizmem przez nieprzyjaciół naszych. Było się nieraz w konieczności wypowiadania całych wykładów, wśród których ze zdziwieniem musiano się dowiadywać albo o faktach wcale nieznanych, albo przedstawionych dotąd Bułgarom w świetle zgoła odmiennem, a odbiegającem daleko od istotnego. Gdy z ustaleniem się bytu politycznego Bułgaryi wystąpiły zarysy coraz bardziej z czasem różniczkujących się stronnictw, różne ich grupy mogły słyszeć jednocześnie o Polsce tylko na zgromadzeniach publicznych i wiecach ludowych, albo czytać o niej w dziennikach, lub wogóle w prasie. Każda zaś grupa czy partya z osobna tylko dla siebie pragnęła informacyi, a tam przy ustalających się coraz bardziej w życiu motywach politycznych, w ich oświetleniu bywała skłonna poznawać i percypować wiedzę o Polsce, jej dążeniach i psychice, a i tu znów odpowiednio do indywidualności osób pojedyńczych, do ich umiłowań lub specyalności. Z wybitniejszych już wówczas, lub później mężów widowni publicznej taki np. stary Dragan Cankow, kilkakrotny premier i ojciec liberalnego rusofilizmu, rad był wsiąkać w siebie te idee polskie, z których zdawało mu się możliwem wytworzyć jakiś harmonijny świat Słowiańszczyzny; Karawelow lgnął do gospodarczych stosunków w Polsce i szukał w niej radykalnego konstytucyonalizmu; Radosławow (dzisiejszy premier) rad w niej widzieć zasady liberalizmu; Jan Wazow (głośny poeta, z czasem minister oświaty) zachwycał się jej romantyzmem; Penczo Sławejkow (znakomity estetyk i poeta, wielbiciel Mickiewicza) — kulturą jej europejską; Bobczew (z czasem minister oświaty i pełnomocny minister w Petersburgu) w otoczeniu konserwatyzmu rusofilskiego Geszowa, marzył o pogodzeniu politycznych aspiracyj polskich z rosyjskiemi i t. d. Z grona bardziej osobiście zbliżonego do Stambołowa w czasach przewrotów 1885/6 r. taki Zari Stojanow (słynny satyryk i późniejszy marszałek sejmowy, inicyator zjednoczenia obu Bugaryi) najszybciej przejmował się psychiką historyczną Polski i stawiał ją za wzór narodowi swemu, a za przykład odstraszający dla niego stosunek do Rosyi; za nim w tempie nieco zmodyfikowanem podążał przyjaciel Stojanowa i współpracownik jego w dziele zjednoczenia Rumelii z księstwem Ryzow (późniejszy długoletni rezydent bułgarski w Rzymie, a obecnie minister pełnomocny w Berlinie).

Najdawniejszy nasz znajomy (bo jeszcze z czasów moich uniwersyteckich) Stambołow najdłużej, z wyjątkiem Cankowa, Bobczewa i ich stronnictw, trzymał się swych pierwotnych młodzieńczych poglądów. Coraz bardziej gorących afektów dla Polski, w miarę jak się zapoznawał bliżej z jej rolą bojownicy wolności, nie mógł wszakże odrazu przełamać w sobie tej wiary początkowej, z jaką pod sztandarem hiperborejskim snuł plany pacholęce wyzwolenia Bułgaryi z pod władztwa tureckiego. Wprawdzie już teraz nie oponował tak, jak ongi w Bukareszcie, ale natomiast wśród ożywionej dyskusyi naszej z innymi, siedział kwadransami całymi milczący i zadumany, jakby szamocąc się z samym sobą, jakby nurtując we własnej duszy i przetrawiając w niej osiadłe tam dawniej myśli. Od czasu do czasu tylko wzrok dotąd utkwiony w ziemię podnosił ku nam, patrzał badawczo w oczy, jakby chciał zanurzyć go w duszy i wyrwać stamtąd zaprzeczenie swych zmagań się i wątpliwości. Życie samo, fakty współczesne, własne przeżycia i doświadczenia wybornie stwierdzały prawdy z dziejów wysnute i szły im w pomoc. W ten sposób już z okupacyą rosyjską 1878 r. ogromnie się zachwiał panslawizm Stambołowa, polityka gabinetu petersburskiego po pierwszym przewrocie płowdiwskim przeciwna zjednoczeniu Bułgaryi, wyrugowała go w dozie dostatecznej, a interwencya Kaulbarsa dokonała reszty, rozwijając w nim moskwożerczość. Ale ten antyrusycyzm nie był zupełnie identyczny z polskim, bo zresztą i rozwinął się w tempie przyspieszonem, i utkany był wprawdzie na kanwie analogicznej, ale podkład jego dwuwarstwowy był inny; jeden przypominał owo słowianofilstwo słowackie, które pozwala Słowakowi zawiesić w izbie swojej portret Suwarowa obok Kościuszki; a drugi dała przecież wojna rosyjska 1877/8 roku, której wolna od wieków Rzeczpospolita nasza mieć nie mogła. — Myśmy nikomu nie zawdzięczali wolności naszej, a utworzenie ongi księstwa warszawskiego wiadomo — jak głęboki kult wyżłobiło w duszy polskiej dla Napoleona. Sprzeczności w psychice bułgarskiej starał się pierwszy Stambołow usunąć przez przedstawienie narodu rosyjskiego zamiast rządu, jako czynnika wojny 1877/8 roku.

Przyjąwszy więc rzuconą mu przez rząd rosyjski rękawicę i zerwanie z nim stosunków, nie zrywał takowych z Rosyanami, zwłaszcza ze znajomymi i przyjaciółmi; podtrzymywał je, starał się być dla nich uprzejmym i uczynnym.

Znajomy jego z czasów młodzieńczych odeskich, redaktor jednego z ruchliwszych i wpływowych dzienników rosyjskich, przysławszy do Bułgaryi korespondenta swego M-go, polecił go osobistym względom Stambołowa, prosząc o pobłażliwość dla wybryków młodości i s z e r o k i e j natury jego. Było to w chwilach po zamachu i porwaniu księcia Aleksandra. Stambołow nie tylko przyjął tego młodego człowieka łaskawie, ale zaopiekował się nim prawdziwie po ojcowsku, ścigając jednocześnie z całą stanowczością stronników bułgarskich Rosyi. Na rzecz honoraryów miesięcznych, przysyłanych mu w owych czasach burzliwych nieregularnie, przedpłacał mu z własnej kiszeni i czynił to nie od razu, lecz częściowo, aby wszystkiego na raz nie przehulał. Po każdej zamaszystej libacyi pana korespondenta w tingltanglu, wszystkowiedzący Stambołow, urażony w swej bułgarskiej czystości obyczajów, przywoływał go do siebie, strofował łagodnie po kilkanaście minut z rzędu choć setki spraw pilnych, publicznych, czekało na niego; a gdy tamtemu zabrakło pieniędzy na depesze, kazał mu je bezpłatnie puszczać, lub opłacał je z własnej kieszeni, mimo, że tenże korespondent niekiedy przyzwoiciej od innych rodaków swoich pisując, wogóle nie oszczędzał rządów Regencyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Faust", występ pp. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej, L. Geitlera i J. Manowara.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Piątek: „Dookoła miłości".
Sobota: „Tomcio Paluch".

Z teatru.

„Tomcio Paluch" — fantastyczne widowisko Vanloo i sp.

Na scenie p. Konczyńskiego wystąpił onegdaj bohater najbardziej jej odpowiedni, już nie na miarę Szekspira, ani Sudermanna, lecz — palca...

„Tomcio Paluch" nasz przemiły przyjaciel z dzieciństwa, walczący zwycięsko z ludożercą na tle różnych pociesznych przygód w 13-tu odsłonach, czuł się świetnie w teatrze ludowym. Mimo że scena ta nie mogła dać mu takiej oprawy, jaką dawniej miał w teatrze miejskim, bujna fantazya młodocianych widzów pomagała rzeczywistości, a wdzięczna publiczność oklaskiwała Tomcia przy każdej okazyi.

Dobrze zrobiła dyrekcya, że, siedmiomilowe buty, w jakich dotychczas usiłowała dążyć na „srebrne szczyty" dramatu, oddała Pafnucemu Karakuli ludożercy, by bawił dzieci; osiągła sukces większy, niźli przy innych eksperymentach. Widownię też wypełniali najwdzięczniejsi pod stropem teatralnym widzowie w wieku, gdy na scenie widzi się same cuda, a podniesiona kurtyna budzi nieopisane zachwyty.

Staranność w wystawieniu baśni dziecinnej podnieść należy z uznaniem, jak również zachęcić do częściejszych widowisk tego genre'u.

Dzieci bawiły się świetnie, również dobrze artyści, choć nazbyt często lekceważyli sobie role, może to jednak wina cierpiącej ambicyi, gdy onegdajszemu Hamletowi każą grać — buta lub krokodyla. W tych ostatnich jednak kreacyach, trzeba przyznać, bardziej im było do twarzy. Tak się jakoś złożyło, że przy młodym zespole artystów, na scenie najstarszemi były dekoracye i dowcipy lokalne, po pewnych jednak zmianach dopełnią i one doskonale wiośnianej całości.

Z wykonawców wymienić należy pp. Horowiczową, Żukowską, Gajewską — Józia Jeziorkowskiego (świetnego Tomcia), Biesiadeckiego, Grolickiego, Kolwasa i Klana.

sn.

Wiadomości literackie.

„Rok Polski". Ukazał się czerwcowy zeszyt tego żywo i zajmująco redagowanego miesięcznika, wydawanego w Krakowie pod naczelnem kierownictwem prof. Augusta Balasitsa. Rozpoczyna go rzecz Antoniego Chołoniewskiego p. t. „Siła asymilacyjna Rosyi". Autor na podstawie praktyki dziejowej wykazuje, iż zadanie pochłonięcia wewnętrznych „obcych żywiołów" przez panujący element rosyjski jest nieziszczalną utopią. W przeciwieństwie do narodów wysoko rozwiniętych, jak Niemcy, którzy sąsiednie ludy umieli wsysać nieodwołalnie w swój organizm plemienny, szczep rosyjski w warunkach dla siebie jaknajbardziej korzystnych ujawnił minimalną zdolność asymilacyjną nawet wobec ludów niżej od siebie stojących: dobitnym tego przykładem jest fakt zachowania się osad czuchońskich pod samym Piotrogrodem. Rosya, to sztuczny zlepek 140 narodów i plemion, różniących się rasą, religią, kulturą i budową gospodarczo-społeczną. Rosyanie tworzą w swem państwie mniejszość, bo tylko 43 proc. ogółu zaludnienia. Wobec tych faktów i wobec rosnącego poczucia narodowego żywiołów nierosyjskich, rusifikacya, jako myśl państwowa, skazana jest na nieuchronne bankructwo. Na dalszych kartach „Roku Polskiego" prof. Wacław Sobieski daje zajmujący urywek historyczny p. t. „Bismark wobec opinii publicznej w r. 1870", Tadeusz Dąbrowski zarysowuje „Genezę systemu mocarstw światowych", prof. Aleksander Brückner w artykule „Dzieje wieku Zygmuntowego" omawia krytycznie najnowsze publikacye, odnoszące się do epoki Zygmuntów. Początek niezwykle zajmującej rzeczy przynosi Tadeusz Dubiecki w pracy p. t. „Pomorze polskie w przeszłości i dziś"; autor w swych szerzej zakrojonych rozważaniach dotyka jednego z doniosłych problemów naszego bytu, zaprzątających, jak dotąd, niestety zbyt skąpo świadomość narodu. W artykule „Z literatury współdzielczej" Posnaniensis referuje rzecz Dra Fr. Spandowskiego o wielkopolskim ruchu kooperatywnym, Wł. Kozicki zdaje sprawę „Z ostatniego turnieju artystycznego w Wenecyi". Polemiczna rubryka „Notatek", będąca odbiciem chwili bieżącej, przynosi szereg ciętych uwag i spostrzeżeń, do których tym razem dostarczyły tematu: udział żydów warszawskich w obchodzie 3. maja, „syonista o polskiej kulturze" wypowiadający się na łamach tygodnika „Polon", kwestya zaocznych werdyktów w opinii polskiej, nowe perypetye koncepcyi „Europy środkowej", sprawa wojennego zniszczenia Galicyi i t. d. Zeszyt kończy się sprawozdaniami z nowości literackich i naukowych.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 14. lipca 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 13. lipca 1916:

Zachodni teren.

Na północ od Somme udało się Anglikom usadowić się w Contalmaison. Ogień artyleryi trwa dalej z wielką gwałtownością. Na południe od Somme Francuzi także wczoraj ze swymi atakami, które prowadzili kilkakrotnie z obu stron Barleux jak i koło Estrees i na zachód stamtąd, nie mieli żadnego sukcesu. Musieli oni najczęściej zawracać wśród najcięższych krwawych ofiar już w naszym skutecznym ogniu zaporowym. Na wschód od Mozy walka artyleryi była jeszcze żywa. Zyskane stanowiska piechoty zostały ulepszone. Liczba jeńców powiększyła się o 17 oficerów i 243 żołnierzy na 56 oficerów i 2349 żołnierzy. Koło Frelinghien, nad Kanałem prowadzącym od Labasse, na wzgórzu La Fille Morte, na wschód od Badonviller i koło Hirzbach powiodły się przedsięwzięcia niemieckich patroli.

Na północ od Soissons zmuszono francuski dwupłatowiec do wylądowania w naszych liniach.

Wschodni teren.

U armii generała hr. Bothmera przez oskrzydlający kontratak wojsk niemieckich koło Oleszy (na północny zachód od Buczacza) oraz na północ stamtąd Rosyanie, którzy się wdarli, zostali wyrzuceni, przyczem wzięto przeszło 400 jeńców.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Nad Prutem i Stochodem.

Wiedeń. (T. pryw.) Sprawozdawca Kirchlehner telegrafuje do „Reichspost" z głównej kwatery: Także w trzecim dniu pauzy rozwijają się w centrum i na południu tylko walki miejscowe. W górach na południowy wschód od Mikuliczyna usiłował wróg nadkruszyć front austryacki; mimo ciężkich strat nie zdołał jednak postąpić naprzód. Na południe od Sokuła i wzdłuż Stochodu atakuje nieprzyjaciel na szerokim froncie siłami najwidoczniej wzrastającemi. Tam, gdzie Rosyanie przedostali się na zachodni brzeg Stochodu, zostali natychmiast osaczeni w ciężkiej walce.

Bezwzględność rosyjskich ataków.

Genewa. (Tel. pryw.) Korespondent specyalny paryskiego „Journalu" rozmawiał z lotnikiem rosyjskim, który przedstawiał francuskiemu dziennikarzowi ciekawe obrazy szturmów rosyjskich. Ów oficer miał widzieć na własne oczy atak piechoty podjęty przez 65.000 rosyjskiej piechoty jednocześnie. Taki atak nie ma przykładu w historyi wojen. Widział on również z powietrza atak 7 pułków kawaleryi naraz.

Gospodarka Rosyan na Bukowinie.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Okrucieństwa rosyjskie na Bukowinie: Według wiarygodnych doniesień nocznych świadków, Rosyanie dnia 22. ub. m. włamali się do sklepów w Gura Humora, obrabowali je, a wszystkie towary, których nie zdołali zabrać, na miejscu poniszczyli. Oficerowie rosyjscy przypatrywali się temu wcale nie interweniując. Dnia następnego sklepy w Gura humora podpalono. Uchodźcy opowiadają, że tamtejszy proboszcz katolicki Morowiewicz, który prosił kozaków o poszanowanie cudzego mienia, został w taki sposób znieważony. Dnia następnego sklepy w Gura Humora podpalono.

Charakterystyka doniesień rosyjskich.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Znowu ze strony rosyjskiej donoszą, jakoby rosyjski okręt szpitalny na Morzu Czarnem, mimo, że miał widoczne odznaki Czerwonego Krzyża, został storpedowany. Wiadomość ta z pewnością nie znajdzie wiary wobec niewiarygodności rosyjskich sprawozdań. Jest bowiem wiadomem, jak często rosyjskie władze wojskowe nadużywały genewskiej flagi, gdy chodziło o wyciągnięcie z tego korzyści. Podczas ucieczki z Prus Wschodnich pod osłoną Czerwonego Krzyża z kilku rannymi transportowano działa, amunicyę i wojsko. Jest nadto dobrze wiadomem, że Rosyanie w takich okrętach na Czarnem morzu transportowali na teren wojenny materyał wojenny i musi się w tej sprawie dopiero wyczekiwać urzędowego doniesienia ze strony sprzymierzonej, zanim wypowie się sąd w sprawie tego storpedowania.

Szturm na fort Souville.

Doniesienie Joffre'a.

Paryż. (B. kor.) Wczorajsze wojskowe sprawozdanie (z dn. 12 b. m.) opiewa: Z frontu Somme nie ma nic do doniesienia. Na prawym brzegu Mozy wykonali Niemcy rano w kierunku fortu Souville silny atak. Po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem nastąpił silny atak sześciu pułków ze wsi Fleury i z lasku Vaux i Chapitre. Mimo gwałtownych masowych szturmów udało się nieprzyjacielowi tylko za cenę gwałtownych strat uzyskać nieco na terenie przy dojściach do kaplicy St. Fina i na punkcie skrzyżowania dróg z Fleury i Vaux. W całej okolicy Souville-Chenoi trwa dalej bardzo gwałtowne ostrzeliwanie.

Ocena sukcesu.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa ogłasza: Podany we wczorajszem sprawozdaniu wojskowem sukces broni niemieckiej na prawym brzegu Mozy koło Souville i Laufee jest wydarzniem o znamiennem znaczeniu. To pierwsze większe przedsięwzięcie pod Verdun od rozpoczęcia wielkiej ofenzywy nieprzyjaciela dowodzi, że niezmienionym pozostał cel operacyjny niemieckiego kierownictwa wojsk mimo ataków nieprzyjaciela na wschodzie i zachodzie. Ani jeden niemiecki żołnierz, ani jedno działo nie zostało wzięte z obszaru walk pod Verdun. Bitwa ma według woli niemieckiego kierownictwa armii krwawy, dla niemieckiej broni skuteczny przebieg. Nieprzyjaciel, który spodziewał się, że przez rzucenie milionowych wojsk do ataku, obejmie wreszcie inicyatywę prowadzenia wojny i będzie mógł Niemcom przypisać sposób postępowania, doznał przez dotychczasowy przebieg wydarzeń gorzkiego rozczarowania. Ataki nieprzyjacielskich mas po krótkich początkowych sukcesach nad Somme rozbiły się wszystkie o bohaterski opór i zaciętą wytrwałość dzielnych obrońców. Niemieckie kierownictwo armii opanowuje nadal operacyjne położenie. Takie znaczenie ma sukces pod Souville, który na nowo pokazał całemu światu siłę broni niemieckiej, a który pozwala Niemcom spoglądać na położenie wojskowe z pełną pewnością i dawnem zaufaniem.

Komunikat angielski.

Londyn. (B. kor.) Urzędowe sprawozdanie wojskowe opiewa: W lasku Mametz odzyskaliśmy cały ubiegłej nocy stracony teren. Zajmujemy cały lasek. Także w lasku Trones poczyniliśmy postępy. Dwa silne nieprzyjacielskie ataki na Contalmaison załamały się w zupełności.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. Kor.) Komunikat włoski z d. 10. bm.: Między Adygą a Brentą działalność artyleryi i lotnicza. Granaty nieprzyjacielskie wywołały pożary w Pedescala i innych miejscowościach w dolinie górnego Astico. Próbę nieprzyjacielskiego ataku przeciw Monte Seluggio odparliśmy natychmiast. W obszarze Tofana (dolina górnego Boite) oddziały strzelców alpejskich w nocy na 9. bm. opanowały zapomocą śmiałego manewru wielką część doliny pomiędzy Tofana prima a Tofana secunda i wzięły mocne stanowisko, panujące nad doliną na Tofana prima. Załogę nieprzyjacielską otoczono i zmuszono do poddania się. W ręce nasze wpadło 190 jeńców, w tem kilku oficerów, 3 karabiny maszynowe, broń i amunicya. Na wyżynach na północny zachód od Gorycyi dnia 8. bm. wieczorem zaatakował nieprzyjaciel po intenzywnem przygotowaniu artyleryjskiem znacznemi siłami nasze stanowiska na Monte Sabotino. Atak wstrzymaliśmy bez trudu ogniem, poczem nasi wyruszyli z rowów i odparli wroga bagnetami, zadając mu wielkie straty i biorąc jeńców.

Straty we włoskim korpusie oficerskim.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z kwatery prasowej donoszą do „Fremdenblattu": Straty włoskich oficerów do dnia 2. lipca b. r. wynoszą według pewnej statystyki prywatnej: 6 jenerałów, 77 pułkowników i podpułkowników, 125 majorów, 660 kapitanów, 586 poruczników i 2121 podporuczników.

Zatopienie włoskiego żaglowca „Erminia".

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Według wypróbowanej, choć może nie zupełnie przyzwoitej recepty, opisuje „Corriere della Sera" zatopienie w dn. 20 maja włoskiego żaglowca „Erminia". Według opisu „Corriere" 3 osoby łodzi podwodnej weszły na pokład żaglowca, zabrały najpierw wszystkie alkoholowe napoje, skonfiskowały mapy morskie i chronometry; potem zrabowano kapitanowi jego złoty zegarek kieszonkowy, wyciągnięto mu pieniądze z kieszeni i na uroczyste zakończenie zdjęto nawet pierścień z palca.

Tu jednak niestety dla poparcia prawdy, do tej pięknej, wprawdzie mniej krwawej niż łaknącej alkoholu i złota głodnej powiastki korespondenta „Corriere della Sera" musi się dolać troszkę wody. Oficer sądu morskiego i dwaj marynarze weszli na pokład „Erminii", gdy załoga żaglowca znajdowała się już w dwu łodziach, które jednak oficerowi wydawały się za małemi, by mogły pomieścić prywatne mienie załogi, tudzież za mało zdatnemi do żeglugi po morzu, aby mogły się oprzeć niepogodzie. Ponieważ jednak na żaglowcu były dwie dalsze duże łodzie, oficer cofnął załogę „Erminii", kazał jej spuścić na wodę jedną z większych łodzi i zawiadomił, że dla pozbierania swego mienia mają pełną godzinę czasu. Potem oficer zwrócił się do kapitana i wezwał go do spuszczenia drugiej łodzi, i do ratowania swej prywatnej własności zwłaszcza, że czasu ma dosyć, gdyż w rzeczywistości oprócz najpierw przyznanej godziny, dodano załodze jeszcze pół godziny, a więc razem 1 i pół godz. do opuszczenia okrętu ze swymi manatkami. Kapitan jednak z nieznanych przyczyn odmówił spuszczenia drugiej łodzi i ochronienia swego mienia, załoga zatem łodzi podwodnej poczyniła przygotowania do zatopienia okrętu, biorąc z niego stalowe grubsze liny okrętowe i liny konopne, których łódź potrzebowała, a które jednak były częściami inwentarza okrętowego a nie własnością prywatną.

Czy kapitan swoją odmową na dobrą radę oficera chciał się wynieść na męczennika narodowego, czy też tak zupełnie stracił głowę, że stał się niedostępnym dla każdego rozumnego argumentu, nieda się powiedzieć. W każdym razie potrzeba chyba daleko idącej autosuggestyi albo gruntownego kłamstwa, lub pomieszania zmysłów, aby dwie liny zamienić z skrzyniami nabojów, ze złotym zegarkiem, pieniądzmi i pierścionkiem.

Atak na Małą Azyę?

Berno. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Daily Mail" w porcie Petra na Mitylene wylądowały wojska francuskie w liczbie 4.500. Zdaje się, iż chodzi o przygotowania do ataku przeciw wybrzeżom małoazyatyckim.

Handlowe łodzie podwodne.

O prawny charakter okrętów.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Przedstawiciel Anglii jeszcze przed przyjazdem „Deutschland" w departamencie stanu wyłuszczył stanowisko Anglii w sprawie handlowych okrętów podwodnych, przyczem opierał się na doniesieniu dzienników, że taki okręt płynie do Ameryki. Wczoraj przedstawiciel Anglii, jak również Francyi zwrócił ponownie uwagę departamentowi stanu na tę sprawę. Rządy entente'y są zdania, że taki okręt już ze względu na swój kształt i budowę, które pozwalają mu usunąć się z pod nadzoru, jakiemu zwykle podlegają okręty handlowe, wykluczony jest z klasy okrętów handlowych i że okręty podwodne, które nie są budowane zgodnie z wymogami przepisów prawa międzynarodowego, uważane być muszą za stojące poza obrębem prawa międzynarodowego i muszą być traktowane jako okręty wojenne nieprzyjacielskie, które mogą być niszczone, gdy się je tylko zauważy.

Z Rosyi.

Zamach na Stürmera?

Petersburg. (B. kor.) „Wiestnik donosi: Wczoraj popołudniu w piwnicach garaży koło domu prezydenta ministrów, przez niego jednak nie zamieszkałego, eksplodowały ulatniające się gazy benzynowe. Wybuch zburzył windę domu i schody wiodące do mieszkania pułkownika Ofrossimofa. Nauczycielka dzieci pułkownika, Francuska, została zabita.

Anglia a Irlandya.

Spór o amnestyę.

Londyn. (B. kor.) Landsdowne w Izbie wyższej w wygłoszonej mowie oświadczył, że nie nastąpi amnestya dla powstańców irlandzkich i że nastąpi od 1[illegible] b. m. zakaz noszenia broni.

Na to Redmond ogłosił oświadczenie, że uważa mowę za wielką obrazę Irlandyi. O ile przedstawiłaby ona stanowisko rządu wobec Irlandyi, znikłaby nadzieja porozumienia.

Minister spraw wewnętrznych Samuel oświadczył w Izbie gmin, że komisya badała oskarżenia wniesione przeciw irlandzkim powstańcom i proponuje uwolnienie 460 z nich, gdyż zostali uwiedzeni, a już od 3. miesięcy znajdują się w więzieniu.

Z Grecyi.

Entente, król i Venizelos.

Wiedeń. (T. pryw.) „Fremdenblatt" donosi: Z dzienników paryskich wynika, że entente zamyśla w najbliższych dniach wylądować w Pireusie, by wywrzeć nacisk na wyborców. Według wiadomości „Berliner Tageblattu" atakuje Venizelos znów bardzo ostro króla w swem piśmie „Kyrix", a mianowicie za to, iż król na demonstracyę rezerwistów odpowiedział depeszą, którąby można poczytać za zachętę. „Times" donosi, że rezerwiści urządzili rzeczywiście demonstracyę przeciw czwórporozumieniu. Minister wojny wydał surowe rozporządzenie, zabraniające wszelkiego udziału w manifestacyach.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 14. Lipca).

O język w sądach czeskich.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit" donosi: Rozporządzeniem prezydyum sądu krajowego wyższego przypomniano ponownie sądom apelacyi praskiej, że urzędnicy i personal sądowy w swych osobistych stosunkach urzędowych nie mogą uchodzić za strony i że w tych wypadkach należy wyłącznie używać języka niemieckiego.

Rozłam w węgierskiej partyi niezawisłości.

Wiedeń. (T. pryw.) „N. Fr. Presse" donosi z Budapesztu pod datą 12. bm. Do dnia dzisiejszego wystąpiło z partyi niezawisłości 24 posłów. W grupie Karolyego oczekują jeszcze dalszych wystąpień. Odrębną partyę założy hr. Karolyi zapewne dopiero w ciągu przyszłego miesiąca.

Nowa akcya stolicy apostolskiej.?

Berno szwajc. (B. Kor.) Jak ajencya szwajcarska donosi, w radzie związkowej nic nie jest wiadomem o nowem dziele miłosierdzia stolicy apostolskiej, według którego wszyscy ojcowie rodzin, posiadający troje lub więcej dzieci, którzy dłużej jak 18 miesięcy znajdują się w niewoli, mieliby na dalszy czas trwania wojny być internowani w Szwajcaryi, jakkolwiek „N. Zuericher Nachrichten" twierdzą, że na tę propozycyę rząd związkowy się zgodził.

Echa klęski w Mezopotamii.

Rotterdam. (B. kor.) „Neuve Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu: Unionistyczna komisya wojenna omawiała wczoraj warunki, wśród których muszą walczyć żołnierze w Mezopotamii. Wyjaśnienia zrobiły wielkie wrażenie. Uchwalono domagać się od rządu, aby wdrożył śledztwo, albo zezwolił na publiczną dyskusyę w tej sprawie. „Times" popiera stanowisko komisyi i protestuje, aby los i cierpienia armii mezopotamskiej bez odpowiedzialności przeszły w zapomnienie.

NADESŁANE.

PP. Benedyktynki w Przemyślu

przyjmują panienki z Seminaryum nauczycielskiego do internatu, a ze szkół wydziałowych i ludowych do konwiktu na rok 1916/17. O warunkach przyjęcia można się dowiedzieć w klasztorze.

Podziękowanie.

Uczenice kursu hodowli drobiu, ukończywszy naukę, czują potrzebę wyrażenia swojej serdecznej wdzięczności zasłużonej kierowniczce kursu JWnej Pani Klementynie Stasiniewiczowej, która swoją niezmordowaną pracą, wysokim poziomem wykładów, a przedewszystkiem przykładem własnej twórczej inicyatywy zachęciła nas wszystkie do oddania się tej mało znanej, a tak w dzisiejszych czasach pożytecznej gałęzi przemysłu i umożliwiła nam wszechstronne zapoznanie się ze wszystkimi działami tej specyalności. Raczy JWna Pani Klementyna Stasiniewiczowa nasze, na tej drodze wyrażone, podziękowanie przyjąć jako słaby wyraz tych uczuć, którebyśmy okazać Jej chciały. Dziękujemy jednocześnie p. Zofii Stasiniewiczównie za Jej wydatną pomoc i doświadczoną radę przy zajęciach praktycznych. Życzymy, aby na wakacyjnych obecnych kursach jak największa liczba osób korzystała ze świątłych wskazówek JWnej Pani Stasiniewiczowej i aby jak najwięcej jednostek ogarnął Jej wpływ ku ich własnemu, niemniej jak i całego ogółu pożytkowi.

Boguszówna Stefania, Dobek Adela, Ebers Anna i Marya, Fink Janina, Frytzówna Janina, Drowa Grabowiczowa Justyna, Jentysówna Janina, Konopczyńska Ludwika, Lisiecka Ludmiła, Langierówna Wanda, Lazarewiczowa Feliksa, Müllerówna Marya, Obrępalska J., Podlewska Marya, Piętkówna Fr., Rutkowska Bronisława, Sękowska Marya, Skowrońska Helena, Zabielska Regina.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Paulin Rawa zawiadamia żonę Maryę z synem Janem z Warszawy (Praga, ul. Kawenczyńska 47, m. 20), że jest zdrów w Morszańsku, tambowskiej gubernii. Pracuje na kolei.

Konstanty Czupryński zawiadamia matkę i siostry z Różanki, ziemie siedleckiej, Grabowskich z Lublina, Niecała 9, adwokata Ignacego Stańskiego, Początkowska 2, że zdrów. Anton iCzupryński z żoną i dziećmi, Seweryn Sochaczewski z rodziną, rybaczki, matka z Kasią — wszyscy zdrowi w Bereżówce, poczta Jurewicze, gub. mińskiej.

Lucyusz Krupiński w Moskwie zawiadamia rodziców z Warszawy (Praga, Siedlecka 15, dom własny), że jest zdrów, na posadzie. Ignacy, Franciszeki Józef zdrowi, na posadach.

Filomena Czekotowska i Bohdan Jałowiecki (Ekaterynosław, ul. Skakowa). są zdrowi i oczekują wieści od najbliższych z Wilna.

Stanisław Pieczątkiewicz w Bobrujsku, gub. mińskiej, ul. Tatjanowska, dom Byszewskiego, zawiadamia rodzinę i p. Wojciecha Chruścielskiego z Warszawy, Nowa Praga, ul. Stolarska 3, m. 9, że jest zdrów, ma to samo zajęcie; zarabia 130 rubli miesięcznie.

Wojciech Kromski zawiadamia żonę Agatę Kromską i rodzinę ze wsi Dzieżgów, gminy Łyskowicze, pow. łowickiego, gub. warsz., st. kol. Niobrów W. W. dr. żel., że jest zdrów, pracuje na drodze kolei Północnej, st. Chołmogorskaja (zwrotniczy). Prosi ks. proboszcza Maschomskiego z parafii Bełchmo lub znajomych o zawiadomienie żony.

Stanisławostwo Sztąbke i Józef Domański z siostrami i bratem Franciszkiem zawiadamiają rodziny i kolegów z Wyszkowa (huta szklana) i rodzinę Biedrzyckich z Jadowa, gub. warsz., że są zdrowiw Woroneżu, ul. Średnio-Moskiewsko 12. Heniek na kolejce przy rysunkach, Teofil w Słowiańsku, wiemy o siedmiu kolegach.

Leon Kopczyński zawiadamia żonę Maryę Kopczyńską z dziećmi w Warszawie (na Pelcowiznie), że jest zdrów, pracuje w Ekaterynosławiu w głównych warsztatach kolejowych.

Bracia: Antoni, Jan, Bogdan i Leon Kmiecik zawiadamiają rodziców ze Strzemieszyc, pow. będzińskiego, że są zdrowi, na dawnych stanowiskach. Leon często pisze. Orsza, dr. ż. aleks.

Marya Rymwid-Mickiewiczowa z matką i siostrą Haliną proszą p. Ossowskiego z Kowna o zawiadomienie Róży Korewianki z Nowotrzebów, że rodzina jej zdrowa, na Podolu.

Konstancya Rouba zawiadamia rodzinę z Siedlec i Węgrowa, że jest z wnukiem w Rżewie, gub. twerskiej, p. Narębska z matką, synem i Maryą Rouba tamże, Kostusiowie w Pskowie. Wszyscy zdrowi.

Wacław Łagiewski i Henryk Anent zawiadamiają rodziców z Okalewa, p. Rypińskiego, gub. płockiej, że zdrowi. Antoni Rożański zawiadamia rodzinę z gm. Szczutowa, wsi Dąbkowa-Parowa, że zdrów w Tomsku.

Stanisławostwo Czyżowscy zawiadamiają Stefanię Smodlibowską z Gniezna, Ogrodowa 8-I, szwagra Władysława Tarkowskiego, kupca z Warszawy, Marszałkowska 68, brata Karola Bartnickiego ze Skierniewic, że zdrowi w Sławiańsku z Romusiami i Maniutką (Sznurkowska 76).

Hipolit Wierzbowski zawiadamia brata Jana z Nowogródka, Maryę Krzycką z Warszawy i p. Romana Narkiewicza Jodko z Łopusznej, że zdrów, zwolniony, zamieszkał w Kryczynie.

Jadwiga Czerwińska zawiadamia rodzinę Osuch z Radomia, ul. Żabia 30, że z Klimkiem i Zochą są zdrowi w Mohylowie. Marcelko i Tomko zdrowi. O Czesiu nic nie wiemy.

Maryan Czyżewski z Kochanowa zawiadamia matkę i siostrę z Kielc i p. Paulinę Zapołowską z Chełma, że zdrów i ma posadę stałą w gub. mińskiej.

Eustachy Czarniecki z żoną i synem w Bałakławie pod Sewastopolem, na Krymie, pragną wieści o Janostwie Englertach z Krasnego pod Rejowcem, gub. chełmskiej.

Stanisław Szaniawski zawiadamia rodziców z Warszawy, Sosnowa 12, że wszyscy zdrowi.

Rafał Szwejkowski donosi bratu Romualdowi i mamie ze Szwojników pod Poniewieżem, że żona jego, Michalina i dzieci Wituś, Anulka i urodzony we wrześniu Longinek są zdrowi w Chołoblinie, p. Rzeczyca. Niepokoi się o zdrowie najbliższych.

Leon Szylling z żoną i synem Stasiem zawiadamia rodziców z Ewaniszek, gub. kowieńskiej, że są zdrowi i mieszkają z p. Sawicką w Witebsku, Nadbrzeżna Dźwiny, 2-ga część nr. 34.

Janostwo Scholtzowie i Henryk Miszewski zawiadamiają pp. Miszewskich z Lublina, Namiestnikowska 27 i Scholtzów, ul. Nowa, dom własny, że są zdrowi.

Szczepański Jan zawiadamia żonę Walentynę z Warszawy, Sienna 91 i Józefa Pilawskiego, Ogrodowa 60, że zdrów, służy na kolei.

Wincenty Szalecki zawiadamia żonę Stanisławę i dzieci ze wsi Gnojenek, pow. kutnowskiego, gub. warsz., że zdrów, pracuje na st. Dno, dr. ż. mosk.-wind.-ryb.

Jan Kramkowski w Bobrujsku, ul. Tatjanowska, dom Byszewskiego, donosi Aleksandrowi Kaźmierczukowi z grodzieńsk. gub., pow bielskiego, p. Drohiczyn, wsi Lisowa i rodzinie, że jest zdrów i powodzi mu się dobrze. O Józefie ma wieści, jest na tem samem stanowisku.

Edward Kacprowski w Bobrujsku, Tatjanowska ul., dom Byszewskiego, zawiadamia żonę z Król. Polskiego, że jest zdrów, powodzi mu się dobrze i czeka wieści.

Edward i Teodozya z dziećmi Trzaskowie z Przeczek, pow. ostrołęckiego, gub. łomżyńskiej, żony matka Wacławska i szwagrowstwo Chrostowscy z Dąbka, gm. Troszyn, mieszkają w Kałudze, Pokrowski zaul. d. Igunnowa. Ojciec umarł. Proszą Słomkowskich z Zakroczymia, ks. Wacławskiego i znajomych o wiadomości.

Edmund Sikorski z żoną i dziećmi z Kalisza zawiadamiają Stanisława Brzozowskiego, rejenta z Kalisza, Franciszka Chrzanowskiego z maj. Danków z pow. słupeckiego, gub. kaliskiej, że są zdrowi w majątku Iwachnow, st. Skworcowo, mikołjew. dr. żel., gub. pskowska. Jak rodzina i gdzie Antoniowie mieszkają?

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarz. Romana Ferka.